Nr. 228. We Lwowie, Sobota dnia 6 Października 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8[illegible] — kwartalnie 20 franków.

[illegible] kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 5. października.

Stosunki nasze są tego rodzaju, że o to, co się gdzie indziej samo przez się rozumie, co z samej natury rzeczy wypływa, musimy się upominać tak, jak gdyby o jakąś łaskę nadzwyczajną a zupełnie nam nienależną,—musimy się upominać ciągle, a często daremnie. Ztąd też wynika, że wśród wielkiej ilości materjałów sejmowych, zapełniających szpalty od początku do końca, musimy podnieść sprawę, która jakkolwiek zasadniczej wartości, nie powinnaby już właściwie kosztować nas obecnie ani litery, jako raz na zawsze stanowczo i ostatecznie załatwiona.

Tym, którzy nie biorą udziału w czynnościach Sejmu, lub też nie mają sposobności przypatrzyć się im z blizka, zdawać by się mogło, że przyczyną małej wartości porządku dziennego posiedzeń sejmowych, nieodpowiedniego ogromowi pracy, oczekującej na nasze ciało prawodawcze jeszcze w sesji bieżącej, jest mała produktywność prac komisyj sejmowych.

W gruncie rzeczy jednak tak nie jest. Sejm musi przy każdoczesnem zebraniu się wybrać komisje do pojedyńczych spraw, a komisje te, nim ze swej strony wybiorą sprawozdawców, muszą odbyć co najmniej dwa lub trzy posiedzenia dla wysłuchania opinii wszystkich członków, tak, że w przeciągu paru tygodni nie są w stanie wystudjować jakikolwiek przedmiot do tego stopnia, ażeby go mogły przedłożyć Izbie z przygotowaniem należytem. A cóż dopiero mówić o ustawach pierwszorzędnej wagi, jak np. o ustawie szkolnej, ustawie o służbie domowej itd? Ustawy takie potrzebowałyby w parlamencie austrjackim lub każdym innym niewątpliwie paru lub kilku miesięcy czasu do załatwienia; — jakżeż więc można wymagać, ażeby je Sejm mógł w przeciągu dni kilku przyjąć i uchwalić? Do tych trudności przyłącza się jeszcze jedna. Spojrzawszy na skład kilku komisyj sejmowych, przekonamy się, że często ci sami posłowie należą do dwóch a nawet trzech komisyj sejmowych, co niepospolicie utrudnia i przedłuża pracę nie tylko jednostek, ale i całych komisyj. Zdawałoby się, że dla zapobieżenia złemu nic łatwiejszego, jak nie wybierać tych samych posłów do kilku komisyj. Tymczasem Sejm w tym względzie nie ma po prostu wolności działania; przeciwnie stoi pod naciskiem nieuniknionej konieczności. Brak odpowiednich sił fachowych w dostatecznej ilości, zmusza szczególnie tegoroczny Sejm „młody“ do zasilania komisyj mających zadania pokrewne, jednymi i tymi samymi ludźmi.

Wszystkim tym brakom i trudnościom dałoby się zaradzić za jednym zamachem, gdyby właśnie nie to, o czem mówiliśmy na wstępie, t. j. gdyby rzeczy, które się gdzieindziej same przez się rozumieją, u nas nie przedstawiały się jako *pia desideria*. Jest bowiem rzeczą konieczną, przez wszystkich zarówno pojmowaną, aby Sejm, jeżeli w ogóle ma odpowiedzieć swemu zadaniu i spełnić oczekiwanie kraju, miał przynajmniej w tych latach, kiedy jest do załatwienia więcej ustaw ważniejszych, dłuższy okres czasu do rozporządzenia.

Niewiadomość co do czasu trwania Sejmu, z pojawiającemi się równocześnie wiadomościami o zamknięciu Sejmu 17. lub 23. bm., musi działać niezmiernie deprymująco na prace komisyj, które muszą myśleć o tem, co przedewszystkiem załatwić trzeba. Są one każdego roku zagrożone tem, że prace ich mogą być każdej chwili przerwane.

Dlatego też sam Sejm powinienby się o to upomnieć, aby czas trwania każdej sesji był z góry ściśle określany i aby obliczenie czasu oparte było na podstawie prac, które Sejm ma każdocześnie do spełnienia.

Uważalibyśmy za krzywdę wyrządzoną krajowi, gdyby Sejm obecny przerwany został przed końcem bieżącego miesiąca, a to tem bardziej, że Rada państwa dopiero w pierwszych dniach grudnia ma być zwołaną, a ztąd i zwołanie delegacyj jeszcze w ciągu b. m. nie należy do rzeczy koniecznych, tem więcej, że Sejm węgierski nie będzie mógł prawdopodobnie do dnia 23. b. m. dokonać wyborów do delegacyj wspólnych.

Nie wiemy, o ile jest w tem prawdy, że o czasie trwania Sejmu rozstrzygają po części osoby stojące na czele rządu krajowego; jeżeliby jednak tak było istotnie, to żądanie to stawiamy z tem większym naciskiem, a w każdym razie apelujemy do osobistości, których głos ma znaczenie w Radzie korony, by się domagały ze swej strony, uchylenia dotychczasowej praktyki pod względem rozmiaru czasu dla obrad sejmowych.

Oby słowa nasze nie przebrzmiały naprożno, i obyśmy nie potrzebowali powtarzać pytania, które padło niedawno w Sejmie z ironią: „Czy my na serjo mamy autonomją?“

Mowa posła Wierzbickiego

(wypowiedziana na posiedzeniu sejmowem dnia 1. b. m. na uzasadnienie wniosku o utworzenie krajowej komisji przemysłowej.)

Sprawa podniesienia ekonomicznego kraju jest tak ściśle połączoną ze sprawą urządzenia szkół przemysłowych, że sądzę, iż zbytecznem byłoby, przeprowadzić dowód tego twierdzenia, również zbytecznym by było dowodzić, jak wielkiej doniosłości jest ta rzecz cała dla kraju naszego. Zwracam jednak uwagę, że nie ma dziś państwa, nie ma kraju, urządzonego na podstawie zapatrywań nowoczesnych, żeby tej sprawie nie poświęcano największej uwagi.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że państwo, do którego my należymy, od czasu, od kiedy zaczęło się urządzać na podstawie nowoczesnej sprawom szkół przemysłowych i przemysłu w kraju szczególną poświęca uwagę. Uważam za stosowne, celem umotywowania wniosku w krótkości przedstawić wysokiej Izbie, co u nas zrobiono już w tym kierunku, co zrobić należy i w jaki sposób postąpić mamy, aby sprawa ta dotychczas leżąca prawie odłogiem i nie uregulowana, weszła na tory odpowiedne interesom kraju.

Pierwotnie szkolnictwo w Austrji było tak urządzone, że kształcono przedewszystkiem urzędników, księży i lekarzy; później dopiero mianowicie w pierwszych dziesiątkach lat tego wieku zaczęto zwracać uwagę na szkolnictwo i wykształcenie techniczne. A dopiero przy schyłku pierwszej połowy wieku bieżącego, kiedy i stan średni został wliczony jako jeden z ważnych czynników ustroju państwowego zaczęto myśleć o wykształceniu przemysłowem.

Otóż znachodzimy, że w r. 1851 urządzono w Austrji szkoły realne. Zadaniem tych szkół było przygotować młodzież, aby nabyła takich wiadomości jakie dla niej jako późniejszych rzemieślników będą potrzebne. Szkoły te założone w r. 1851 funkcjonowały do roku 1868, w którym to roku je zreorganizowano i zrobiono z nich dzisiejsze szkoły realne. Szkoły te powołane są w pierwszym rzędzie, aby przygotować młodzież do wyższych nauk technicznych. Ogół idąc za prądem — że się tak wyrażę — ciężkości nie zorjentował się od razu co do celów tej szkoły, a mała na pozór okoliczność, mianowicie ta, że zorganizowane szkoły zatrzymały dawne miano, była powodem, że szkoły realne nie tylko nie przyczyniły się do podniesienia rękodzieł i przemysłu, ale były powodem wielkich ofiar, które właśnie poniosła ta część ludności, która w tem mniemaniu, że młodzież w tych szkołach nabędzie odpowiedniego wykształcenia, tam ją wysełała.

Przyrost frekwentacji był z początku nadzwyczaj wielki i kiedy w roku 1851 w całej Austrji było 2.951 uczniów w szkołach realnych, w roku 1870 było przeszło 10.000, w r. 1880 już 18.550. Pomimo ogólnego zwiększania ilości szkół, to jednak frekwencja w pojedyńczych szkołach się umniejszała, od chwili, jak spostrzeżono, że szkoły te nie dostarczają ludzi, którzyby w czemkolwiek przyczynić się mogli do podniesienia intelektualnego i materjalnego klas rzemieślniczych.

Jako dowód przytaczam, że kiedy w roku szkolnym 1870/71 do pierwszej klasy szkół realnych zapisanych było 5.437 uczni, a liczba ta w roku szkolnym 1872/73 do 7.011 się wzniosła, już w roku 1876 spadła takowa do 5.595, a w r. 1880 do 4.043 uczni. Tu coraz bardziej występowało przeświadczenie, że szkoły realne nie odpowiadają potrzebom, do których dawniej były powołane.

I u nas w kraju, a mianowicie we Lwowie, widzimy, że szkoła realna pod względem frekwentacji cofa się w nadzwyczajny sposób. I tak kiedy w szkole tej w roku szkolnym 1873/74 zapisanych było 1.080 uczni, to odtąd spada frekwencja szkoły tej stale,

w roku	1874/75	na	792
„	1875/76	„	819
„	1876/77	„	700
„	1877/78	„	548
„	1878/79	„	473
„	1879/80	„	391
„	1880/81	„	293
„	1881/82	„	253
„	1882/83	„	224

wreszcie w bieżącym roku zapisanych jest tylko 207 uczni.

W tym właśnie czasie, kiedy szkoły realne przekształcono i kiedy frekwencja tak nadzwyczajnie z początku się wzmogła, a potem tak znacznie ubywała, przypadł także ten okres, w którym zaczęło się rozwijać coraz bardziej zapatrywanie, że podniesienie przemysłu jest najważniejszym czynnikiem podniesienia gospodarstwa w kraju. W czasie między 1867 a 1873, w którym widoczny jest w Austrji postęp pod względem ekonomicznym, zaczęto coraz bardziej myśleć o zakładaniu szkół przemysłowych i od tego czasu, mianowicie zaś od roku 1870, to jest po drugiej wystawie paryskiej, zaczęto wywoływać w życie szkoły przemysłowe i fachowe.

W okresie od 1870 do 1880 roku urządzono w monarchji całej szkół takich 69. Mam tu pod ręką sprawozdanie z roku szkolnego 1880/81, które wykazuje, że pod dozorem i kierownictwem ministerstwa handlu było:

29 szkół fachowych, w których uczono koronkarstwa, hafciarstwa, tkactwa, robót pończoszkowych i szmuklerskich — i w tych było razem 59 nauczycieli, 9 pomocników i 1685 uczni.

22 szkół fachowych dla nauki robót z drzewa i kamienia, w nich zajętych 34 nauczycieli, 20 pomocników i 768 uczni.

9 szkół fachowych dla nauki robót z gliny i szkła; w nich zajętych 21 nauczycieli, 3 pomocników i 782 uczni.

7 szkół fachowych dla nauki robót z metalu, mających 19 nauczycieli, 12 pomocników i 299 uczni; wreszcie

5 szkół fachowych z nieograniczonym bliżej zakresem nauki, mających 8 nauczycieli, 1 pomocnika i 300 uczni.

Wszystkie te szkoły razem wzięte miały 141 nauczycieli, 45 pomocników i 3834 uczni.

Słusznem będzie pytanie, wiele z tych szkół przypadało na nasz kraj? Otóż tu przedstawia się widok bardzo smutny, bo z tych 69 szkół fachowych było u nas tylko dwie, mianowicie w Zakopanem szkoła snycerska i w Kołomyi szkoła garncarska, które razem miały tylko 35 uczni, 4 nauczycieli i 2 pomocników. Z tego przedstawienia panowie widzimy, jak mało rząd dbał o to, aby właśnie w kraju naszym, który może więcej jak każdy inny posiada zarodków przemysłu, w którym przemysł domowy rozwinięty był niegdyś bardzo wysoko, w kraju, w którym przemysł ten dziś jeszcze daje bardzo wiele punktów stycznych, ażeby go dalej rozwijać i przekształcić z czasem w przemysł rękodzielniczy, a w danym razie i przy pomyślnych okolicznościach, w przemysł fabryczny, aby właśnie w kraju naszym było więcej szkół fachowych. Tu zaniedbanie rządu względem kraju naszego jest widoczne — tu rząd popełnił grzech, że dla nas, dla podniesienia przemysłu w kraju naszym — prawie nic nie zrobił. Szkoły powyżej poszczególnione, były, jak wspomniałem, pod zarządem ministerstwa handlu. Prócz tych były w państwie również i szkoły, utworzone i zawiadywane przez ministerstwo oświaty. I z tych szkół mamy dwie: Szkoła wyższa przemysłowa w Krakowie, którą dziś przekształcono w instytut techniczny, i szkołę artystyczno-przemysłową we Lwowie, przy muzeum przemysłowem. I w tych szkołach frekwencja stosunkowo mała, a opieka nad niemi bardzo skąpa.

Szkoły przemysłowe były więc częściowo pod opieką ministerstwa handlu, częściowo pod opieką ministerstwa oświaty. Wywołało to pewne współzawodnictwo między tymi dwoma ministerstwami, powiedziałbym nawet zawiść, na czem szkoły tylko cierpiały, póki w końcu wszystkie nie przeszły, mianowicie w roku 1881/2 pod ogólne kierownictwo ministerstwa oświaty. Utworzono tedy komisję centralną dla spraw nauki przemysłowej dla całej monarchji. Zdawało się, że może ta komisja zbadawszy stan rzeczy, uczyni pierwszy krok, aby w kraju naszym tak upośledzonym pod względem zakładania szkół przemysłowych—więcej szkół wywołać w życie. Otóż stało się inaczej, zaraz na pierwszem posiedzeniu komisji, do której powołano także dwóch, a później trzech członków z kraju naszego, zapadła większością głosów uchwała, żeby do roku 1884 nie zakładać nowych szkół, tylko ulepszać istniejące. Tym więc sposobem usunęła się możliwość, aby nowe szkoły u nas zakładano, ażeby kraj nasz mógł korzystać z tej okoliczności, że szkoły przemysłowe oddano pod opiekę jednej władzy.

Pod względem funduszów, jakie dotychczas łożono w monarchii na szkoły przemysłowe, zajmuje kraj nasz równie jedno z ostatnich miejsc.

Budżet szkół fachowo-przemysłowych w Austrji wynosił w roku 1881/2 w okrągłej cyfrze około 113.000 złr., z tej sumy wypada na Galicję około 9.900 złr., suma nie będąca w żadnym stosunku ani do obszaru kraju, ani do liczby ludności, ani też do chęci, jaka wszędzie w kraju panuje, ażeby przemysł podnieść na taki stopień, iżby przemysłowcy nasi mogli konkurować z rzemieślnikami zagranicznymi.

Wypada jeszcze powiedzieć, jak szkoły—które u nas wywołano, były urządzone, jak je prowadzono? Otóż i w tym kierunku podnieść trzeba zarzut, że były zupełnie inaczej urządzone i prowadzone, jak tego interes kraju — interes przemysłu wymagał. Urządzono je bez znajomości stosunków, bez znajomości potrzeb naszych, kierownicy często byli nawet tacy, że szkoły pod ich zarządem nietylko nie przyniosły korzyści krajowi, ale w pewnym kierunku oddziaływały szkodliwie, budząc nieufność do tych zakładów w miejscowej ludności, że ta w końcu nie chciała wierzyć, iżby przy pomocy szkoły przemysłowej można miejscowy przemysł podnieść.

Zwracam tylko uwagę na szkołę garncarską w Kołomyi. Wysłano tam człowieka, który pominąwszy to, że sam stoi na niskim stopniu wykształcenia—przyszedł z tem przeświadczeniem, że wszystko, co jest na miejscu, jest złe, że jego powołaniem jest w Kołomyi wywołać nowy rodzaj przemysłu garncarskiego, wprowadzić inne formy, inną glazurę itd., który otwarcie wypowiodział przekonanie, że garncarstwo, które na miejscu zastał, nie jest zdolne, żeby mogło być podniesione i postawione na wyższym stopniu!

Nawet i szkoła w Zakopanem, która jakkolwiek przyznać to należy, ma w całem znaczeniu znakomitego dyrektora i dwóch bardzo zdolnych nauczycieli — ze względu jednak, że panowie ci nie znają dokładnie stosunków naszych, że nie posiadają w całej pełni języka kraju, nie może oddziaływać i nie oddziaływa w ten sposób, jakby podobna szkoła w tamtej okolicy oddziaływać mogła. W wyrobach tej szkoły widać tam pewną manierę w traktowaniu przedmiotów, która dalej kultywowana nie może przyczynić się do tego, aby przemysł snycerski mający tam zupełnie uprawnioną podstawę — mógł się należycie rozwinąć.

Tak więc ani co do ilości, ani co do jakości, nie odpowiadają szkoły przemysłowe fachowe, dotychczas przez rząd u nas zakładane, naszym potrzebom. Wyjątek stanowi tu szkoła artystycznego przemysłu przy Muzeum przemysłowem, utrzymywana przez ministerstwo oświaty, której kierownictwo pod każdym względem zasługuje na szczere uznanie.

Pozostało więc to trudne zadanie Wydziałowi krajowemu, ażeby się starał o ile możności sparaliżować to złe, które przez niezrozumienie rzeczy, niechęć, a może i złą wolę powstało. Wydział krajowy dołożył też wszelkich starań, żeby tam, gdzie tylko można było wpłynąć na podniesienie przemysłu domowego, żeby tam, gdzie się tylko dało, przysporzyć krajowi młodych ludzi, którzyby w danym razie mogli być nauczycielami w szkołach fachowych. Wydział krajowy założył już obecnie kilka warsztatów wzorowych, jak również poczynił przedwstępne kroki, ażeby w najbliższym czasie wywołać w życie warsztaty fachowe, lub szkoły przemysłowe tam, gdzie tego miejscowe warunki wymagają — a ludność przychodzi z czynną pomocą.

Kuratorja dla przemysłu domowego i drobnego, jakkolwiek w czynnościach swych jako organ doradczy w działaniu ścieśniona, stara się również usilnie wpływać na podniesienie przemysłu domowego, przez przysporzenie sił nauczycielskich, przedstawiając Wydziałowi krajowemu wnioski co do udzielania funduszów tym, którzy w pewnym fachowym zawodzie kształcić się pragną, jak również przedstawiając swe wnioski, w jakiej miejscowości i podług jakiego planu szkoły fachowe lub warsztaty wzorowe zakładaćby należało.

W bieżącym roku wywołano więc wspólnem działaniem szkołę koronkarską w Zakopanem, która się znakomicie rozwija, a w najbliższem czasie ma wejść w życie szkoła fachowa robót kołodziejskich i bednarskich w Kamionce Strumiłowej i szkoła fachowa tkactwa w Horodence.

Wydział krajowy subwencjonuje szkołę robót koszykarskich w Jarosławiu i Krakowie, warsztat robót kołodziejskich w Toustem, szkołę koronkarską w Kańczudze i szkoły wieczorne z nauką uzupełniającą w kierunku przemysłowym w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu.

Wszystkie te szkoły są — co do egzystencji swej — jak również co do ich dalszego rozwoju — zawieszone, jeżeli się wolno tak wyrazić, w powietrzu. Przedewszystkiem bowiem nie ma *usta-*

NIEDOBRANI.

Wspomnienie

przez

Edwarda Lubowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Córeczka jeszcze była zbyt małą, ażeby troska o jej wychowanie mogła ich pojednać. Potrzeba więc było — tak czuli oboje — rozstać się, póki można było bez zawziętych gniewów i bez zgorszenia.

Rozstali się — ona zamieszkała w ulubionem przez siebie mieście, on u siebie na wsi.

Dochody z jej własnego majątku i renta, jaką jej prócz tego wypłacać przyrzekł, wystarczały na życie wykwintne, na prowadzenie domu na pokaźną stopę. W takich wypadkach znajdzie się zawsze jakaś ciotka opiekunka; znalazła ją też i pani Natalia w osobie dalekiej kuzynki matki, Francuzki z pochodzenia, a tylko ożenionej i owdowiałej w Polsce, i z nią oraz z córeczką, zamieszkała w Warszawie.

Pani Natalia postanowiła nie przyjmować u siebie i nie bywać nigdzie, chyba u kilku krewnych. Dla ludzi obmyśliła formułkę, której nie zmieniła, a mianowicie, że czasowo mieszka w mieście dla względów zdrowia wątłej córeczki.

Powrót wszakże do miasta, owej słynnej i uwielbianej niegdyś panny Natalji, narobił odrazu ogromnej wrzawy, a gdy się dowiedziano, że przyjechała bez męża i bez niego dłuższy czas zabawi, zaczęły się szturmy nie na żarty do jej hermetycznie zamkniętych drzwi. Dawni wielbiciele i przyjaciele domu składali swoje wizyty natarczywie, ale odchodzili z kwitkiem. Wnet też sprzykrzyli sobie wszyscy to zamknięcie się jej i dali jej za wygranę.

Jedna tylko pani Marmon — owa ciotka — nie dawała za wygranę, tłumacząc jej, że takie zerwanie z ludźmi, prędzej później sprzykrzyć się jej musi, że więc potem powrót do stosunków ze światem, będzie i trudniejszy i dziwniejszy.

Nic nie pomogło. Pani Natalia została nieubłaganą, a pani Marmon, lubiąca się bawić pomimo 50 lat, zmuszoną była kłaść się do łóżka o dziesiątej i całemi wieczorami czytać Zolę, lub słuchać śpiewu Natalji, co ostatecznie wydało się jej rozpaczliwie monotonnem.

Pani Natalia śpiewała bowiem jeszcze—przez wspomnienie pierwszej młodości, oraz czasów, w których wszyscy błagali ją na klęczkach o piosnkę, a jeden młodzieniec.... oh! czemuż nim wzgardziła! — wpadł w ekstazę ilekroć ją słyszał, a raz nawet i zemdlał. Jej te ekstazy i omdlenia wydawały się zniewieściałością, niegodną „pana świata“ i odtąd nie mogła patrzeć bez śmiechu na ekstatycznego pana Kamila.

Zrozumiał to wtedy pan Kamil i pożegnał ją „na wieki“. Wprawdzie w kilka miesięcy potem, mignął się jej przed oczami cień jego w kościele podczas ślubu, ale potem już go nie widziała i kto wie, czy żyje „biedny“.

Ach jakże ukaraną jest dzisiaj za pogardę wielkiem uczuciem. Gdyby mąż jej choć trochę był tak uczuciowym jak pan Kamil, kto wie!...

Pewnego wieczora — pani Marmon poszła na operetkę do teatru, a córeczka spała oddawna — Natalia leżąc na otomanie przypominała sobie świetne czasy swoich tryumfów, tłumy młodzieży na każdym balu, czyhających na każde jej spojrzenie, zazdrosne słówka przyjaciółek i ich matek, pełen miłości wzrok ojca rozkoszującego się swoją jedynaczką... Jakże wtedy było jej błogo na świecie, a ona zrzekła się wszystkiego nagle i tak prędko, dla czego? Dziś sama nie rozumie dla czego, wie dziś tylko dla kogo? Czyż mąż jej nie mógł wzdychać lat kilka i dręczyć się zazdrością? Jakżeby chętnie dziś zazdrością udręczyć go chciała!

Wtem posłyszała głos dzwonka, a wkrótce potem przyniósł służący bilet wizytowy. Natalja przeczytawszy omało w głos nie krzyknęła, poczem zerwawszy się szybko, poprawiła sobie włosy przed lustrem i zawołała gorączkowo: „poproś.“

— On tu!—szepnęła niezmiernie zdziwiona i wzruszona.

Za chwilę wszedł mężczyzna lat trzydziestu kilka, blondyn płowy, o wielkich, mdłych niebieskich oczach, włosach zafryzowanych po bajronowsku. Postąpiwszy kilka kroków, rzekł:

— Przebacz pani.......

Natalja wyciągnęła doń obie ręce, mówiąc:

— Pan tu!.....

— Dziś przyjechałem i dowiedziawszy się o pani pobycie, odważyłem się przypomnieć pani, proszę mi przebaczyć....

— Przebaczam, dawny przyjacielu, siadaj.

I zaprosiła obok siebie na ottomanę..... pana Kamila.

— Mów pan co robisz, gdzie mieszkasz, czyś się ożenił?

— Ja? ożenić się — zawołał z wyrzutem, głosem szczerym, wzruszonym — wszak pani wie.... ja.... nigdy się nie ożenię.... przysiągłem!...

— Komu? — rozśmiała się przyjemnie.

— Sobie.... Wtedy gdym panią pożegnał na wieki....

— A widzisz pan, że nie na wieki, et il ne faut jurer de rien.

— Nie myślałem nigdy, ażebyś pani tak prędko.... tak prędko....

— Co tak prędko?

— Rozczarowała się.... a raczej byłem tego pewny, bo męża pani znałem. Praktyczny to gospodarz, zdrowy i rubaszny mężczyzna, ale...

— Panie!...

— O przebacz droga pani! — jęknął ekstatyczny pan Kamil, spuściwszy głowę na piersi w sposób najromantyczniejszy.

Pani Natalia przebaczyła mu.... Miękkość, ekstaza, rzewność i sentymentalność pana Kamila, zachwycały ją teraz po szorstkości, rubaszności i zbytniej swobodzie małżonka.

I odtąd stał się pan Kamil codziennym i nieodstępnym gościem.

Pani Marmon jednak nie podobał się on wcale, ona lubiła wesołość i śmiechy, a on jeszcze ciągle popłakiwał po kątach, choć prawdę mówiąc, nie miał do tego najmniejszego powodu.

Wesoła więc ciotka chodziła codzień do teatru, córeczka bawiła się w swoim pokoju, a pani Natalja spiewała coraz więcej, pan Kamil zaś wsłuchiwał się z zachwytem, którego mu już nikt nie poczytywał za śmieszność.

Po kilku jednak miesiącach pani Natalja siedząc rano przed toaletą, z westchnieniem nudów pomyślała o wieczornej wizycie pana Kamila. Napłakała się z nim, nazwierzała, naskarżyła na męża, który jej tak „działał na nerwy“, ale zbadawszy stan swego serca, sumiennie przekonała się, że ono niewzruszone jak przedtem.

Pan Kamil był dla niej reakcją przeciw tyrańswu męża, przypomnieniem świetnych chwil tryumfów panieńskich, rezerwoarem, w który przelewała swoje żale prawdziwe i urojone, ale gdy już wylała wszystkie swoje żale, rezerwoar ten nudził ją, a co gorzej, (moralista rzekłby: co lepiej), wydawał się jej prawie tak śmiesznym jak dawniej. A ponieważ była kobietą szybkich postanowień, więc niebawem zniewoliła pana Kamila, że znowu załzawiony, pożegnał ją „na wieki“.

Pierwsza ta próba zostawiła jej niesmak i dręczyła ją jak wyrzut sumienia. Dobrowolne swe wdowieństwo przerywać tak trywialnie z takim panem Kamilem, którego przecie panną jeszcze, oceniła jak należy!

Żałując i zastanawiając się nad przyczyną swej omyłki doszła do przekonania, że było nią odosobnienie od świata, osamotnienie, w którem pierwszy lepszy wydał się jej doskonałością.

Ażeby się już nie mylić, a przytem rozerwać, głównie zaś może ażeby zagłuszyć wyrzut sumienia, zaczęła bywać w domach wszystkich dawnych znajomych. Naturalnie, że i swój dom gościnnie otwarła.

Dawni znajomi pospieszyli, a nowi jeszcze skwapliwiej od dawnych.

Wabiła ich piękna młoda kobieta, otoczona pewną tajemnicą, wystawne przyjęcie i swobodniejsza z natury rzeczy zabawa niż gdzieindziej.

Młodzież szczególniej dobijała się o przystęp. Znikła lekka chmurka melancholji na czole pani Natalji, i po raz pierwszy w życiu przyznała się przed ciotką, że zaczyna pojmować dobrą stronę życia, a przedewszystkiem, że się bawi prawdziwie.

Z mężczyzn, odwidzających jej salon, zwłaszcza w dniach rautów, ciekawił ją pan Gustaw X..., mężczyzna trzydziestokilkuletni, cieszący się sławą utalentowanego powieściopisarza. Zazwyczaj był milczącym, czasami nawet ponurym, w obejściu z nią nieśmiałym, lecz oczy jego szare patrzały na nią często z zamyśleniem, które ją mięszało.

Na marmurowem jego czole czytała cały świat myśli i postaci, którym nadać życie, kto wie... czy nie od niej zależało. Dreszcz rozkoszy przenikał ją, gdy pomyślała, że staćby się mogła dlań natchnieniem, że kiedyś biografowie śledziliby w legendach i podaniach, każde jej słowo wyrzeczone do niego, słowo, w któremby szukali pierwszego zarodka późniejszej mistrzowskiej kreacji.

Co sobie myślał pan Gustaw, tego nie wiemy; prawdopodobnie śledził w niej wzoru do jednego ze swych utworów, lecz to było faktem, że się mimowoli szukać nawzajem zaczęli i odgadywać jak *rebus*, trudny do rozwiązania.

(C. d. n.)

wy, któraby normowała stały byt i rozwój tym szkołom, nie ma stałego planu nauki, nie ma wreszcie, a ta okoliczność jest nadzwyczaj ważną unormowanego stosunku, jaki w danym razie ma zająć rząd w obec tych dla kraju tak wielce ważnych instytucyj. Unormowanie stosunku tego jest tem ważniejsze, że niewłaściwa ingerencja z tej strony mogłaby być wielce szkodliwą dla rozwoju tych szkół, a temsamem wstrzymać zbawienny wpływ, jaki szkoły te na rozwój przemysłu krajowego już w najbliższem czasie wywrzeć mogą i wywrzeć powinny.

Że taka ingerencja może być w danym razie szkodliwą, niech mi wolno będzie przytoczyć przykład. Zupełnie inaczej należy uczyć wtedy, jeżeli uczeń ma pewien zasób wiedzy w kierunku rękodzielniczym — inaczej zaś tam, gdzie jak u nas wskutek zbiegu nieszczęśliwych okoliczności trzeba uczyć od samych najpierwszych początków, gdzie prócz tego walczyć trzeba — z niewiarą, z obojętnością, a często nawet i z niechęcią.

My potrzebujemy przedewszystkiem kształcić robotników, a mając robotników, możemy dopiero przystąpić do kształcenia pracowników myślących i inteligentnych, w ostatnim rzędzie dopiero przystąpić będzie trzeba do kształcenia i wychowania umiejętnych rzemieślników przemysłowców. Szkoły wyższe przemysłowe u nas nie mają obecnie jeszcze racji bytu — bo nie ma jeszcze materjału dla tych szkół. Nie mamy jeszcze fabryk, nie mamy jeszcze wielkich zakładów przemysłowych — ażeby młodzież skończywszy wyższe szkoły przemysłowe znalazła tam odpowiednie zajęcie i pomieszczenie, — nie mamy również wielkich przemysłowców, którzyby pragnęli kształcić swe dzieci w tym kierunku, aby one kiedyś mogły objąć i kierować zakładem, który obecnie ojciec posiada.

Nasz zakres działania na polu nauki przemysłowej jest jeszcze teraz bardzo skromny, my potrzebujemy przedewszystkiem dobrego rzemieślnika. Ażeby go wykształcić, musimy go sami uczyć, obcy tego nie przeprowadzi, przytoczę przykład:

Jeżeli tkacza chcemy wykształcić, to musi on przedewszystkiem umieć dobrze i starannie tkać — bez względu na to, jakiej konstrukcji jest warstat, na którym robi — dopiero, gdy nabierze należytej wprawy i biegłości, można przystąpić do objaśnienia go z warstatem, do obznajomienia ze składowemi częściami tegoż i do objaśnienia sposobu działania całego mechanizmu — słowem do pouczenia, w jaki sposób tkanina powstaje. — Jeżeli uczeń już to wszystko zrozumiał i pojął, można ostatecznie postąpić w nauce tak dalece, ażeby uczeń sam był w stanie, podług danego rysunku i wzoru, samoistnie wykonać całą tkaninę.

O ile udzielenie pierwszej nauki, tj. wykształcenie robotnika, nie podlega wielkiej trudności, uczyć może bowiem nawet i ten, który nie posiada języka ucznia, to w drugim i trzecim wypadku koniecznem jest, aby nauczyciel tak biegle władał językiem, iżby potrafił wytłumaczyć uczniowi jasno i zrozumiale każdą czynność, potrzebną przy wykonaniu rzemiosła, przytem niezbędne jest to pewne ciepło, które daje przywiązanie do kraju, ażeby z całem poświęceniem oddać się swemu zawodowi.

Od obcego wymagać tego poświęcenia, tak potrzebnego każdemu nauczycielowi, od obcego wymagać całego przejęcia się sprawą — trudno — a oczekiwać tego również niepodobna, z tych więc powodów sądzę, że szkoły nasze przemysłowe, jeżeli kiedykolwiek przynieść mają korzyść krajowi, polepszą się tylko w takim razie, jeżeli będą przez swoich kierowane i jeżeli swoi będą udzielać naukę. Z tych powodów postawiłem wniosek i proszę, by wys. Izba uchwalić raczyła, a ż e b y c a ł e s z k o l n i c t w o, o i l e d o t y c z y p r z e m y s ł u, p r z e s z ł o w r ę c e W y d z i a ł u k r a j o w e g o, a l b o o r g a n ó w p r z e z W y d z i a ł d o t e g o p o w o ł a n y c h. Tylko taki organ, który zna stosunki kraju, który zna potrzeby ludności, który z pewną miłością i przywiązaniem weźmie się do rzeczy, potrafi poprowadzić ją na właściwą drogę, nie przypuszczam bowiem, ażeby się kiedykolwiek gdzie udało, aby obcy mógł szkołę taką należycie poprowadzić.

Co do formalnego traktowania wnoszę, ażeby wniosek ten przydzielić komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawy sejmowe.

K o m i s j a s z k o l n a otrzymała już oficjalną odpowiedź od rządu w kwestji projektu szkolnego p. marszałka. Odpowiedź ta jest równobrzmiącą z tem, co nam doniesiono wczoraj z Wiednia, a więc nieprzychylną dla projektu dra Z y b l i k i e w i c z a. Komisja dokładała wszelkich starań celem zmodyfikowania projektu w sposób, by mógł otrzymać sankcją; tymczasem okazuje się, że starania te były daremne. Rząd nie chce przystać nawet na pośrednią ingerencję władz autonomicznych przy zakładaniu szkół, do której przychylała się komisja. Toczą się tedy nowe układy pomiędzy p. marszałkiem a rządem. Czy one doprowadzą do pożądanych rezultatów — nie wiemy. Również i komisja podjęła na nowo pracę, celem przerobienia projektu w taki sposób, aby mógł otrzymać sankcję.

Na podstawie pogadanki pomiędzy pp. E C z e r k a w s k i m a hr. W. D z i e d u s z y c k i m spisał był ten ostatni wniosek, który komisja przyjęła, a który dążył do tego, ażeby tylko w absolutnym braku nauczycieli kwalifikowanych powoływać można było na posady nauczycielskie osoby niekwalifikowane i aby minimum płacy było z góry oznaczone. Chodziło w tym projekcie także o zmianę postępowania władz szkolnych w ten sposób, by przedewszystkiem zaopatrzono w szkoły wszystkie gminy, a dopiero później podjęto na nowo reorganizację szkół już założonych. Celem ułatwienia manipulacji chciała komisja w myśl projektu marszałka wprowadzić ingerencję władz autonomicznych przy zakładaniu szkół, a przytem życzyła sobie, by Wydział krajowy przedkładał Sejmowi corocznie dokładne plany co do zakładania szkół nowych. Wreszcie adoptowała komisja myśl, ażeby dodatki na fundusz szkolny były opłacane także przez te gminy, które dotychczas nie mają szkoły, a to w celu utworzenia znaczniejszego funduszu szkolnego miejscowego, z któregoby następnie można było utworzyć szkołę w każdej gminie. Zdaje się jednak, że i ten elaborat uważa rząd za niezdolny do sankcji, tak, że go będzie potrzeba jeszcze bardziej zredukować.

Wniosek p. E C z e r k a w s k i e g o, o ile dotyczy uchwalenia szczegółowych planów nauki w szkołach ludowych, stał się już przedmiotem obrad komisji szkolnej.

Wskutek petycji dra Mikulicza, komisja edukacyjna wnosi do Sejmu o utworzenie jednego stypendjum na 500 złr. dla ucznia szkoły operacyjnej w klinice krakowskiej. Dr. Mikulicz wnosił o utworzenie dwóch stypendjów, na co jednak ze względu na stan finansów, komisja zgodzić się nie mogła.

P o s i e d z e n i e XI. dnia 4. października. (Dokończenie). Weryfikacja wyboru p. Onyszkiewicza z okręgu gmin wiejskich Rohatyn-Bursztyn, dała powód do ponownej rozprawy na temat mniemanych krzywd Rusi.

Wydział krajowy wnosząc uznanie ważności tego wyboru, unieważnił już sam kilka głosów (5), które padły były na p. Onyszkiewicza, ale kontr kandydat dr. Ogonowski Aleks. także dostał 4 nieważne głosy. Za Onyszkiewiczem według protestu, wniesionego przez ks. Niedźwieckiego i dwóch innych, głosowało dwóch nieboszczyków — jeden zmarły naturalną śmiercią, drugi zaś odebrał sobie życie jeszcze w roku 1878 w listopadzie przez powieszenie. Protest zarzuca także, iż głosowało kilku takich, którzy wcale nie byli w Rohatynie, jeden bowiem bawił podówczas na weselu w Sarnkach, a drudzy sprzedawali woły na jarmarku w Bursztynie. Owoż dochodzenia zarządzone w skutek protestu, wykazały tylko jeden fakt prawdziwy, że głosował nieboszczyk wisielec. Rezultat głosowania przedstawił się w końcu taki: Głosujących było 188. Ważnych głosów oddano 179. Absolutna większość 90. Onyszkiewicz otrzymał 90. Ogonowski 89. A zatem pierwszy został wybrany.

Ks. S i e c z y ń s k i, który wraz z kolegami swoimi przez kilka dni robił gruntowne studja nad aktem wyborczym, złożonym w biurze sejmowem wywiódł, że Onyszkiewicz nie 5, ale 8 głosów otrzymał nieważnych, a wyłuszczając, że wybór odbywał się pod presją rządową, wniósł unieważnienie wyboru p. Onyszkiewicza, a przyznanie wprost mandatu Ogonowskiemu.

P. Z a w a d z k i odpowiedział mu szczegółowo na podstawie dochodzeń urzędowych i poparł wniosek Wydziału krajowego.

P. A n t o n i e w i c z zaczął rzecz swoją z ogólnego stanowiska o prawach, których pozbawieni są Polacy w Prusiech i chciał widocznie wyprowadzać analogję z Rusinami w Galicji, ale marszałek oświadczył mu wręcz, że nie dopuści gadania na ten temat, nie należący do rzeczy. Poseł Antoniewicz tedy zwrócił się na temat wpływu rządowego, i uderzał na starostów-posłów. Nie na krzesłach kurulskich powinni oni zasiadać, ale na ławie obwinionych — rzekł z patosem.

Gromkie ozwały się głosy: oho! a to co? — i wtedy marszałek wezwał mowcę do porządku.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos.

P. ks. K o w a l s k i Tytus: Ja hołosowałbym za p. ks. Sieczyńskim, w tom pereświdczeniu, szczo fakta nym nawedeni sut prawdywi. Ałe po besidi poślidnoj posła pana Antoniewicza zminyw ja denekotoryi moi zadywlania. Peredbesidnyk p. Autoniewicz naweł fakt, szczo starosta prowadyw niby jakuś agitacyju. Može buty, ricz ne zaperecezena, tak sia dije u nas. Ałe besidnyk ciłuju nuždu zwaływ na Polakiw. (P. Antoniewicz: Hde tam!)

Panowe! Ja Rusyn, wybranyj Polakamy bažaju dobra ridnoho moho kraju i ne hołosłowno! Možna pobaczyty moje serce. Podywit sia tam, hde je serdce u ruskich duszpastyrej. Podywit sia tam, czy tam ne panuje zhoda i bratniaja myłost'!? (Brawo, oklaski.)

Panowe! ne dawajte meni opłeskiw, bo ja ne howorju dla waszoho prypodobania. Meni wsio je dno: czy Polak, czy Rusyn, to mij brat po krowy. (Brawo!) Ja maju to perekonanie, szczo nasz bidnyj chłop ruskij žywyt to samo uczutje. Može byty ne wsiuda! Hde Polaki worożo sia z namy obchodiat, ne dywno szczu sut' wyjatki i može ich mnoho. Ałe chyba ja takij bidnyj, nesszczastływyj, panowe! že ja w takich mistciach perebuwaju i z odnoho do druhoho peresałaju's, hde zhoda buła, jest' i prawdopodibno bude. (Brawo!) Koły ja tut jichaw, czerez dawnijszi moji parafii, jak chłopy sia dowidały, szczo pany dały meni mandat posolskij, to proszu panowe, poszlit, spytajte sia ich! Ony žywut! Žywut i sermiahy i serdaki, pid kotrymi horjacze pocztywe serce bje.

Ałe szczo ony skazały meni? „Otcze, wy jidete na Sojm, ale my ne bažajemo inaksze, tylko, abyśte tam tak kazały, jak nas wže dwajcit lit uczyte, aby tak buło wsiudy, jak u nas: prawdu kažit, wse prawdu!" Koły meni ruskiji chłopy tak kazały, pozwolte panowe (mowca zwraca się do posłów ruskich), szczo ja takož tak zadywlaju sia na nekotriji žywo nas obchodiaszczyi hadki a imenno: kotri mene žywo obchodiat.

To može ne należyt do riczy, ałe ja tu maju tysiacz ruskich dusz za soboju w Spasowi i Perediatyczach, kotriji (głosy z grona posłów ruskich: do riczy) sia so mnoju sohłaszajut. A teper do wyboriw, pozwołyte, bym kilka szcze słiw skazaw. Kto stawyt jasnyj program myłosty i zhody, ne potribuje dowhych słiw (liczne brawa) Rusyn! Wy jeho ne sotworyły ani Polaki, ani Nimci, ani Stadiony, ani nijakiji wełykany toho świta Jeho Boh sotworył! Rusyn buw, jest i bude, prawyj, szczyryj brat zariwno Lacha, jak Czecha, jak i koždoho Słowianyna. (Brawo!) I w tom stremłeniu, chotiaj to ne należyt do riczy ja skazałjem jasno moju hadku, ja objawlaju sia! ja znaju starostu — i to jest fakt — do kotroho pryjszow chłop, kotryj neznaw, jak hołosowaty, tak jak ja pryjszowszy perszyj raz do Sojmu ne znajłem jak sia obernuty. Otże toj chłop pytaw starostu, na koho maje hohołosowaty. A starosta: Ja tobi każu na toho i na toho, i naweł starosta imia i nazwyszcze. Toj fakt znaju i jak treba, ja skažu, hde to buło. — (Brawa i oklaski.)

Była to aluzja do pressji, jaką starosta w Stryju wywierał za wyborem Antoniewicza.

P. L e n i ń s k i usiłował sparaliżować wrażenie przemowy ks. Kowalskiego, i wniósł w końcu, aby odroczyć weryfikację i sprawdzić ponownie zarzuty protestowe.

Po odprawie ze strony referenta Pietruskiego, uznano wybór p. Onyszkiewicza za ważny.

Ponieważ przy głosowaniu, sekretarz nie odczytał wniosku ks. Sieczyńskiego po polsku, przeto p. Golejewski zrobił uwagę, że według regulaminu uchwały sejmowe zapadają w języku polskim.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano cztery nowe wnioski:

1) P. S t a r o w i e j s k i e g o:

Z uwagi, iż wskutek ciągle powstających nowych dróg i kolei żelaznych potrzeba szutru się wzmaga.

Z uwagi, iż prawo do poboru szutru z rzek publicznych nie jest należycie uregulowane i że z tego powodu w miarę wzmagającej się potrzeby szutru coraz częściej powtarzają się wątpliwości i nieporozumienia przy wykonywaniu tego prawa.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. rządem starał się o uregulowanie we właściwej drodze prawa do poboru szutru z rzek publicznych i aby w tej mierze na najbliższej sesji sejmowej sprawę zdał.

2) P. C h a m c a:

Zważywszy, że liczba osób pozbawionych wszelkiego mienia, a nie chcących lub nie mogących utrzymać się uczciwie pracą wzrostu w sposób obrażający uczucie miłości bliźniego, a groźny dla bezpieczeństwa publicznego;

zważywszy, że szupasowanie tych osób na miejsce przeznaczenia, jakoteż leczenie ich z chorób z nędzy powstałych, pociąga za sobą ogromne wydatki z funduszów krajowych, a nieskończenie większe jeszcze ciężary wkłada na gminy;

zważywszy, że jedynie skutecznym środkiem do zapobieżenia złemu jest, wedle doświadczeń otrzymanych w obcych krajach, umożliwienie uczciwego zarobku chętnym, a zniewalanie do takowego niechętnych z pomiędzy rzeczonych osób.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. rządem wypracował i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy dotyczącej zakładów pracy, przy odpowiednim udziale skarbu państwa w odnośnych kosztach.

3) P. J ę d r z e j o w i c z a Edwarda:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zbadać

1. O ile założenie gorzelni gospodarskiej, czysto na zysk obrachowanej, odpowiada interesom gospodarstwa folwarcznego w Dublanach i może być pokrytem z funduszów dalszej hipotecznej pożyczki, zaciągniętej na majątek Dublany, amortyzowanej z przychodów.

2 O ile założenie podobnej gorzelni jest pożytecznem dla szkoły wyższej w Dublanach i istniejącego tamże kursu gorzelnianego, jako środek demonstracyjny, przy nauce gorzelnictwa i połączonego z tym przemysłem opasu bydła.

3. Jaką subwencję byłby gotów udzielić c. k. rząd i na rozszerzony i na racjonalne podstawy tym sposobem sprowadzony kurs gorzelniany. Wynik tych badań przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej Sesji.

4) P. S k a ł k o w s k i e g o:

Zważywszy, że postanowienia §. 14 sejmowej ordynacji wyborczej z r. 1861 i §. 8 ordynacji wyborczej powiatowej z r. 1866, zastrzegające posiadaczom dóbr tabularnych niżej 100 złr. opodatkowanych głos wirylny z kurji gmin wiejskich, tudzież ustawa o obszarach dworskich z r. 1866, wyłączająca posiadłości dominikalne ze związku gminnego, wydane zostały w czasie, gdy podział tabularnych posiadłości był niedozwolony; zważywszy, że dzielenie dóbr tabularnych ust. kraj. z 1. listopada 1868 dozwolonem, a ustawą państwową z 6. lutego 1869 ułatwionem zostało;

że skutkiem tego wiele majątków tabularnych uległo zupełnej lub częściowej parcelacji, a ruch w tym kierunku wzmagać się musi, w miarę, jak wartość ziemi wzrastać, a dobrobyt ludu wiejskiego podnosić się będzie;

że przez parcelację ilość uprawnionych do głosu wirylnego w kurji gmin wiejskich wzrasta, a liczni posiadacze podzielonych na drobne cząstki gruntów dawniej dominikalnych, nie są w stanie wykonywać obowiązków, wskazanych §. 8 ustawy o obszarach dworskich:

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi kraj. przedłożyć na najbliższej sesji sejmowej projekta do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, pow. ordynacji wyborczej i ustawy o obszarach dworskich w tym kierunku, aby małe cząstki posiadłości dawniej dominikalnej, nie opłacające pewnej minimalnej kwoty podatków bezpośrednich, nie nadawały prawa do głosu wirylnego w kurji gmin wiejskich przy wyborach do Sejmu i do Rady powiatowej, i zostały wcielone do związku gminnego.

Koniec posiedzenia po godzinie 3-ciej popołudniu.

Następne w sobotę z bardzo długim porządkiem dziennym, ale nie zawierającym nic ważniejszego.

Korespondencje.

Kraków 3. października.

(Rozpoczęcie roku szkolnego na wszechnicy i brak profesorów. Wybór starszyzny gminy izraelickiej).

Przy rozpoczęciu roku szkolnego na tutejszej wszechnicy nie od rzeczy będzie przypomnieć odnośnym władzom, iż należałoby raz stanowczo obsadzić katedrę ekonomji politycznej, w szczególności zamianować profesora nadzwyczajnego, dr. Bochenka, zwyczajnym, czego się wydział prawny od trzech lat domaga.

Także należałoby obsadzić posadę prawa i postępowania karnego, skoro profesor, dr. Bojarski, z powodu choroby stanowczo wykładów mieć nie może. Kandydatami są docenci pp. dr. Rosenblatt i dr. Krzymuski. Każdy przedmiot, na wydziale prawnym wykładany, ma oprócz profesora zwyczajnego, także i docenta; tylko katedra prawa kanonicznego nie ma tej siły pomocniczej.

Dnia 18. bm. mają się odbyć wybory starszyzny gminy izraelickiej. Zacofani izraelici, których w Krakowie jest na nieszczęście jeszcze zbyt wielka liczba, przerażeni jakoby wnioskami posła Merunowicza, chcą gwałtem wprowadzić w zarząd poczet starowierców, zacofańców, kastowiczów, by trząść zborem i szerzyć ciemnotę husytyzmu. To też w dzielnicach miasta, przez żydów zamieszkałych, wre żarliwa agitacja w duchu starowierczym.

Na Kazimierzu liczba chajderów, mimo energicznego wkroczenia władz magistratualnych, jest zawsze jeszcze przerażająco wielka. Do niedawna niejaki Nachtigall śmiał utrzymywać chajder wyższej kategorji, już nie dla dzieci, ale dla młodzieńców do 18 roku życia, których kształcił, jak utrzymywał, w filozofji i literaturze hebrajskiej!...

Przed dwoma tygodniami zebrali się w tutejszej postępowej bóżnicy żydzi, należący do inteligencji i obradowali nad kwestją wyborów. Obrady toczyły się w języku polskim, poczem nastąpiło zdóbne głosowanie na 5 kandydatów, przy których jednogłośnie zalecono byłego posła i delegata p. Mendelsburga, profesora dr. Józefa Oettingera, adwokata p. dr. Alberta Proppera i profesora dr. Józefa Rosenblatta. Co do piątego kandydata rozbiły się głosy między pp. Juliuszem Przeworskim, a dr. Leonem Eibenschützem.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 1. października. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza raport nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa do cara, o stanie prawosławja za rok 1881, w którym znajduje się pomiędzy innemi wykaz liczby tych, co przeszli na prawosławie, a mianowicie: katolików 1027, unita 1 (zapewne jakiś zbieg galicyjski, bo w państwie rosyjskiem rząd nie zna unitów), ormian 11, protestantów 700, rozkolników, co przeszli bezwarunkowo 2116, a na prawach jednowierstwa 1179 — a dalej z niechrześcian: żydów 572, mahometanów 410, pogan 4796, ogółem 10.812. Nie potrzebujemy dodawać, jakiego to rodzaju są te wszystkie przejścia na wiarę carską. Może zaledwie jeden tylko procent z tych 10.812 nawrócił się z przekonania na wiarę carską, a reszta uczyniła to dla karjery, lub przymuszona gwałtem lub podstępem. Co do ogólnej ilości prawosławnych, to tych według raportu Pobiedonoscewa znajdowało się w roku wspomnianym 63,132.740, nie licząc eksarchatu gruzyjskiego.

Koryfeusze kliki aksakowsko-katkowskiej wysłali adres do Apuchtina, kuratora warszawskiego naukowego okręgu, z powinszowaniem imienin w dzień 30. sierpnia v. s. (w dzień Aleksandra Newskiego, którego kurator nosi imię). Adres się zaczyna tak: „Wasza Doskonałość, Miłościwy Panie Aleksandrze Lwowiczu! Racz przyjąć łaskawie od niżej podpisanych wyraz najgorętszego współczucia Rossjan dla t e r a ź n i e j s z e j d z i a ł a l n o ś c i waszej, dążącej do pożytku ojczyzny" itd. w tym samym guście. Nie można jaśniej pochwalić zaciekłych usiłowań apuchtinowskich zmoskwicenia Polski. Na adresie, ogłoszonym przez *Mosk. Wied.*, znajdujemy następujące podpisy: P. S. Wannowskij (minister wojny), N. M. Gedeonow, J. S. Aksakow (wydawca *Rusi)*, M N. Katkow (wydawca *Mosk. Wied.*), D. F. Samarin, książę W. Galicyn, książęta J. A., P. A., F. W. i N. B. Mieszczerskije, W. J. Achszarumow, E. S. Kostrow, profesor uniwersytetu Letnikow, naczelnik moskiewskich żeńskich gimnazjów G. K. Winogradow, dyrektor gimnazjum A. G. Nowosielski, i nareszcie „dwaj byli pedagogowie Apuchtina, gdy ten był uczniem w korpusie kadeckim": generał A. W. Obuchow i generał J. N. Padłow.

Russkij Kurjer odbiera z Archangielska następującą wiadość: „Właściciel okrętu, Michał Antufjew, ukarał przykładnie jednego ze swych majtków, tak, że już z pewnością nie zasłuży więcej na żadną karę: odrąbał winowajcy głowę siekierą. Majtkowie powiadają, że nic się nie działo takiego, coby mogło wywołać ten barbarzyński postępek, Antufjew zaś twierdzi, że zmuszony był użyć powyższego środka dla poskromienia buntu. Odbyło się to po wypiciu przez załogę statku i przez jego właściciela — kilku baryłek araku norwegskiego. Antufjewa przyaresztowano. Wrótce stawionym będzie przed wojskowy sąd marynarski."

KRONIKA.

Lwów dnia 5. października.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb. F e l i ń s k i, który bawił w Krakowie od 3 dni, wyjechał wczoraj popołudniowym pociągiem do Wiednia. — Zmarł w Bełzie ks. Aleksander S t a r k i e w i c z, wygnaniec z ziemi chełmskiej. — Do Rady powiatowej przemyskiej, w wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został dr. praw Włodzimierz K o z ł o w s k i, syn deputowanego do Rady państwa p. Zygmunta Kozłowskiego.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz dawał wczoraj obiad na cześć ministrów dra Ziemiałkowskiego i dra Dunajewskiego. W obiedzie tym uczestniczyli: namiestnik Zaleski, dr. K. Grocholski, arcybiskup Issakowicz i biskup Morawski, Jerzy książę Czartoryski, Alfred hr. Potocki z synem Romanem, Adam książę Sapieha, dr. Smolka, Włodzimierz hr. Russocki, St. Polanowski, Antoni hr. Golejewski i Oktaw Pietruski.

Recepcja, która wczoraj na salonach pp. namiestnikowstwa zgromadziła szerokie koło pań i panów, w miłej zostanie pamięci u uczestników tego wykwintnego zgromadzenia. Obecnymi byli obaj ministrowie br. Ziemiałkowski dr. Dunajewski, pp. Alfredowie Potoccy, Jerzy ks. Czartoryski, Władysław, Kaźmierz i Stanisław Badeniowie, Hausner i liczny zastęp posłów, dostojników duchownych i wojskowych, tudzież arystokracji, obecnie we Lwowie bawiącej. W strojach narodowych jawili się pp.: Dąbrowski, prezydent miasta, Jan Dobrzański i Romanowicz. Wśród ożywionej rozmowy bawiono się do późnej nocy w gościnnych podwojach pp. Zaleskich.

Dla wdowy Zielińskiej nadesłali Alo. Woj. 2 złr., N. N. z Podhorodyna 5 złr. Razem 7 złr., które doręczono.

Ks. Franciszek Sawa, marszałek rady powiatowej tłumackiej i poseł na Sejm krajowy, otrzymał w dzień swych imienin następujący telegram, świadczący o sympatji, jakiej szan. poseł u ludu ruskim zażywa: „Mnohaja lita przesyłają dostojnemu marszałkowi swemu w dniu imienin naczelnicy gmin powiatu tłumackiego: Dmytro Deputat, Nykoła Koropicki, Wasyl Rawluk, Wincenty Jasiński, Proć Kostiuk, Danyło Sawczyn, Michał Motuz, Wasyl Semenow, Fedor Wowczuk, Michał Pisak, Fedor Olejnik, Fedor Kozak, Onufry Hnatiuk, Antoni Kolt, Antoni Bien, Wasyl Buga."

Przed 133 laty. W starej księdze liturgicznej (Trefologjon), znajdującej się obecnie u introligatora, wyczytano na marginesie następującą notatkę: „Roku 1750 zima zginęła na stritenje y ciepło było, wirzba się rozwijała na zwiastowanie Matki Bożej, żyto się sypało o S: jurze, y rozady sadzili wszędy."

Przestroga. Ostrzega się przed żydkiem, 32 lat liczącym, średniego wzrostu, z rudawą brodą, który pod różnemi nazwiskami wyłudza datki, jako nieszczęśliwy prześladowany przez żydów, przez co chce zmienić wyznanie. Należy go jako niebezpiecznego oszusta przytrzymać i władzy bezpieczeństwa oddać.

Posiedzenie Kółka nauczycieli szkół wyższych odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 6ej. Na porządku dziennym: 1. O nauce gramatyki łacińskiej w niższych klasach, ref. prof. W. Kłak. 2. O zrozumieniu łamania i odbijania światła, ref. prof. J. Soleski. 3. Luźne komunikacje.

Wybór posła w Turce. Otrzymaliśmy następujące pismo: Doszło do wiadomości podpisanych, że na piątem posiedzeniu Sejmu krajowego w dniu 22. bm. przy okazji sprawdzenia wyboru posła naszego, p. Władysława Ł o z i ń s k i e g o, utrzymywano, iż jakiś żyd w Turce przebrał się w ornat gr. k. księdza i chodził w tym ornacie po mieście, agitując za p. Łozińskim. Podpisani będąc naocznymi świadkami wspomnionego wyboru oświadczają najuroczyściej, że twierdzenie powyższe jest tendencyjnym fałszem, w dowód czego nasze własnoręczne podpisy umieszczamy i oświadczamy, że jesteśmy każdej chwili gotowi niniejsze zaprzeczenie w razie potrzeby przysięgą stwierdzić. Turka 26. września 1883. Następuje 23 podpisów i poświadczenie ich prawdziwości ze strony zwierzchności gminnej.

Podziękowanie. P. Leopold Konopacki, intendant obrony krajowej, nadesłał radzie szkolnej okręgowej za pośrednictwem Księgarni polskiej 50 egzemplarzy „Elementarza dla szkół początkowych" i 50 egzemplarzy „Małego katechizmu" dla ubogiej dziatwy szkolnej. Książki te przeznaczyła rada szkolna okręgowa w części dla ubogiej dziatwy szkoły imienia św. Mikołaja na Pasiekach, a w części szkoły na Zofiówce. Za ten dar składa rada szkolna szczigodnemu dawcy swe podziękowanie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 8. października. Skradziono w Lisienicach konia kasztanowatej maści 6-letniego i gniadego 5-letniego rasy krajowej, a w Tuczapach pow. Jaworowskiego dwoje źrebiąt $1\frac{1}{2}$-roczne siwe i kare, ze stadniny rządowej pochodzące. — Złożono w pol. znalezione na ulicy 2 złr. i passport wojskowy obr. kraj. Stefana Wiśniewskiego. — Przyaresztowano Sylwestra Buhaja z 25 kilo sprzeniewierzonego mydła, a Adolfa Bilika i Piotra Stojkę z 72 gruszkami skradz. niewiadomemu właścicielowi.

Buczacz 1. października. Na cele szpitala „pod wezwaniem Matki Częstochowskiej w Buczaczu", gdzie ubodzy chorzy otrzymają bezpłatne pielęgnowanie, złożyli w czasie od 1. czerwca do 1. października br. następujący pp.: ks. Skobielski Jan 7 zł., Władysław Czaykowski, Horacy Schoor, radca Pius Twardowski, Tadeusz Włodek i Maurycy Muszkat po 5 zł., Robert Filipek 3, NN. 2 25, Irma Rischka i Mojseowicz 2, Marja Kalicka, dr T. Hubrich, Mandybur, Drobner, Jonas, ks. Semenets i E. Romanowski po 1 złr., ks. Łotocki 50 ct., z drobnego przychodu 6 zł. Od d. 1. stycznia do 1. października br. wpłynęło zł. 2409 20. Odsetki obracane bywają na pielęgnowanie ubogich chorych, kapitał zaś żelazny na wybudowanie domu na szpital. Od 1. stycznia do 1. października br. pielęgnowano 79 chorych.

Wspaniałomyślnym dawcom składam imieniem ubogich chorych serdeczne „Bóg zapłać!" Dr *Edward Krzyżanowski*, kierownik szpitala.

Uroczystość odsieczy wiedeńskiej w Rapperswylu. Dwóchsetna rocznica tryumfu Sobieskiego świetnie obchodzoną była w Rapperswylu i miała cechę nietylko narodową polską, ale internacjonalną. Liczne grono ziomków, z różnych stron przybyłych, delegowanych różnych narodowości i wielu innych cudzoziemców, życzliwych Polsce, wzięło udział w tej uroczystości, urządzonej staraniem zarządu Muzeum Narodowego.

W kościele zebrało się stokilkadziesiąt osób na solenne nabożeństwo przy muzyce i śpiewie Towarzystwa św. Cecylii. Panna Wanda Bartkowska znakomicie śpiewała „O Salutaris hostia" i po mszy pieśń pani Duchińskiej „Szermierzu Krzyża, o Janie III.", napisaną na cześć Sobieskiego. Kazanie ks. Krechowieckiego, pełne ducha religijnego, wymowy i patrjotyzmu, zrobiło wielkie wrażenie; mowca przedstawił wielkiej doniosłości posłannictwo narodu polskiego, dzieje z epoki króla Jana III. i zasługi tego bohatera; zakończył wezwaniem do służby Bogu i ojczyźnie pełnej wiary i nadziei. „Te Deum laudamus", śpiewane przez kapłanów polskich, zakończyło kościelną uroczystość.

Strzały z moździerzy poprzedziły solenne posiedzenie pamiątkowe, któremu przewodniczył hr. Plater w zamku muzealnym, na którym powiewały polskie chorągwie. W sali głównej znajdowały się pamiątki po Sobieskim i jego popiersie, wykonane z powodu dwóchsetnej rocznicy przez p. Brodzkiego w Rzymie i ofiarowane Muzeum Narodowemu.

Wiadomo, że burmistrz Wiednia zgłosił się w imieniu Rady miejskiej do zarządu Muzeum o użyczenie pamiątek Sobieskiego na wystawę i że odmowną otrzymał odpowiedź.

Posiedzenie zagajone zostało przez hr. Platera w mowach francuskiej i polskiej, w których powitani zostali liczni Polacy i cudzoziemcy przybyli dla złożenia hołdu bohaterowi Janowi Sobieskiemu.

Witając reprezentanta Włoch i Akademii Mickiewicza, przewodniczący dał mu głos.

P. Begey, znakomity adwokat i mowca, wspomniał o swoim chlubnym mandacie i wyraził gorące współczucie Włoch odrodzonych dla Polski, odradzającej się pomimo najcięższego jarzma i niedoli. Akademia Mickiewicza w Bolonii daje świadectwo o żywem współczuciu Włoch dla Polski; sprawa tych dwóch narodów jest im wspólną i wyjdzie zwycięzko ze szponów przemocy.

Delegat węgierski wyraził najżywszą sympatję Węgrów dla Polski.

Delegowany Towarzystwa młodzieży kształcącej się w Zurychu skreślił, jako naoczny świadek, okropny ucisk i prześladowanie szkolnej młodzieży pod rządem rosyjskim i w patrjotycznych słowach wykazał obowiązki narodowe młodego pokolenia Polski.

Ks. Krechowiecki w serdecznych słowach odezwał się do młodzieży polskiej, i wskazał jej wzniosłe posłannictwo w sprawie narodowej

P. Zygmunt Miłkowski skreślił pełen życia obraz Jana III. i dziejów ówczesnych, oddając hołd temu wielkiemu mężowi.

P. Duchiński temże narodowem uczuciem powodowany, w swej mowie sławił imię wielkiego króla i wodza z rzutem oka na ówczesne dzieje.

Przewodniczący podziękował mowcom za te objawy ich uwielbienia, dane najsławniejszemu mężowi Polski, zaprosił obecnych do zwidzenia muzealnych zbiorów i na ucztę, która ponownie zbierze liczne grono uczestników uroczystości.

P. Wiktor Zienkowicz, przybyły z Turynu, podziękował przewodniczącemu w serdecznych wyrazach. Po zamknięciu posiedzenia obecni rozeszli się po salach muzealnych i oglądali liczne zbiory, które tak dalece wzrosły, że restauracja dalszych piąter staje się coraz pilniejszą, co wymaga znacznego funduszu i zbiorowego poparcia.

Z różnych stron przybyło wiele pism i telegramów.

Po zwidzeniu zbiorów nastąpiła uczta z muzyką w sali hotelu „pod Łabędziem", ozdobionej zielonością, kwiatami, herbami i chorągwiami polskiemi; wśród których znajdowało się popiersie króla Jana, dzieło roboty młodego, wiele rokującego artysty, p. Stefana Bogdańskiego.

Pomiędzy słomkami przybyłymi, prócz wymienionych, byli: dr Piotrowski z Australji, prof. Bartkowski z córkami i Gostkowski z synem z Genewy, pani Ogonowska z Bolonji, pani Maigret z Constantyny w Algierji, pasza Ordzianka i p. Liwski z kraju, pan G. z żoną i kilku słomków z Warszawy, oraz wielu innych.

Uczta przy odgłosie moździerzy zaczęła się o godz. 5½. Pierwszy toast był wzniesiony przez prezesa Wodnickiego na cześć hr. Platera, który [illegible] reprezentacją [illegible] jego ojczyzny, Polski, a oddanie hołdu jej bohaterowi Sobieskiemu, jako objaw jej żywotności. Toast był poświęcony jego i rycerzów polskich pamięci, oraz przyjaźni [illegible] Jana do jej zbawienia najdzielniej się przyczynił.

Pan Begey, delegat włoski, wyraził w imieniu swych słomków serdeczne dla Polski uczucie; tak dalece święta jej sprawa go obchodzi, że się nauczył władać językiem polskim. Mowca wspomniał o zasłużonym profesorze Santagata, założycielu Akademji Mickiewicza w Bolonji, która oddaje Polsce przysługi, i o Muzeum Narodowem w Rapperswylu, poświęcając swój toast założycielowi tego zakładu i patrjotom polskim. [illegible] Włochom i przychylnym Polsce narodom, odwiecznym prawom ludów do wolności i niepodległości. „Kochajmy się“ toast wzniesiony przez delegata włoskiego. Do zabierających głos należeli: pp. Duchiński, dr Bogdański, ks. Krechowiecki, Kaznabich, weteran J. Bartkowski i W. Zieńkowicz. Jeden z warszawskich literatów deklamował piękny wiersz pani Duchińskiej „Tryumf Jana III pod Wiedniem.“

Uczta zakończona została przemówieniem prezesa Wodnickiego, pełnem wiary i nadziei w pomyślną przyszłość ojczyzny. Po uczcie dały się słyszeć śpiewy narodowe.

Nazajutrz 13. września pomiędzy odczytanemi w zamku literackiemi płodami z powodu dwuwiekowej rocznicy, znajdowały się dwa poetów ruskich; jeden przesłany został z Wołynia do Rapperswylu, autorem jej jest Hnat Jasenczan N-ki. Druga drukowana wyszła z pod pióra Jana Gaszalewicza, trzecia Platona Kosteckiego w języku polskim, [illegible] w niej współność uczuć pomiędzy Rusinami i Polakami. Niech żyją Polska i Ruś, połączone wiecznym solidarności dzielonym węzłem!

W Wiedniu [illegible] inżynierów i architektów, na którym mają reprezentantów swoich: Lwowskie towarzystwo politechniczne, krakowskie towarzystwo techniczne i lwowskie towarzystwo konceszonowanych inżynierów cywilnych. Sekretarzem [illegible] wybrano p. Świerzie ze Lwowa.

Pogrzeb Turgieniewa. Mylną była wiadomość, jakoby rząd rosyjski zabronił urządzania pogrzebu Turgieniewa, a w każdym razie obecności uczniów zakładów naukowych na tym pogrzebie. Pogrzeb odbędzie się jak najuroczyściej; komitet pogrzebowy zajmuje się gorliwie programem i *Nowosti* donoszą, że chociaż policja pozwoliła odbyć procesję z ciałem zmarłego po wszystkich głównych ulicach, to jednak sam komitet wybrał najkrótszą drogę na cmentarz, a to z tej prostej przyczyny, że inaczej „kondukt przybyłby do cerkwi cmentarnej późno w nocy, a tudzież mogłoby mu na drodze zajść takie mnóstwo deputacyj, [illegible] zmarłemu. *Nowosti* są pewne, że całe miasto wylegnie na spotkanie zwłok wielkiego poety, [illegible] tysięcy, który z prowincji nadjadą, a do uczniów, powiada, że jedynie tylko z braku miejsca w ordynku kondukt [illegible] komitet postanowił, ażeby nie wszyscy uczniowie, lecz tylko po 6 nauczycieli i tyluż uczniów z każdego naukowego zakładu wzięło udział w pogrzebie. Co zaś do mów, komitet postanowił, że tylko najbliżsi przyjaciele z najstarszych literatów zmarłego, będą przemawiać nad grobem, bo gdyby było dozwolonem wszystkim chętnym wylewać swe uczucia, to i dwóch dni byłoby może za mało do skończenia ceremonji. W końcu dziennik *Nowosti* wyraża [illegible] jak najspokojniejszego zachowania się podczas pogrzebu, [illegible] „tym tylko sposobem najgodniej będą uczczone prochy wielkiego człowieka.“ Nam się wszakże zdaje, że pomimo tej przestrogi i starania komitetu, nie obejdzie się bez manifestacyj politycznych.

Zwłoki Turgieniewa, jak donoszą *Nowosti*, nie mogły być wywiezione wcześniej z Paryża, z powodu przyjazdu króla Alfonsa, który zaabsorbował tą samą „ciekawość“ ogólną, jaką zmarły miał być wywieziony. Dopiero po odjeździe króla hiszpańskiego, można było zająć się urządzeniem obrzędu [illegible]. Zwłoki wywiezione zostały 1. października z prywatnego pomieszkania po południu o godzinie 3. Przyjaciele i wielbiciele zmarłego powieściopisarza urządzili uroczystą ceremonję pożegnalną. Około 400 osób, po większej części literatów, zgromadziło się w żałobnym obrzędzie. Między obecnymi zauważono Emila Augier, Zolę, Daudet'a, Renan i wielu innych. Przemawiał Renan, a później About, jako prezes „de la Société des gens des lettres“, a następnie rosyjski malarz Bogolubow. Renan powiedział: „Francja chętnieby przyjęła Turgieniewa za syna i byłaby dumna z takiego syna — ale Turgieniew — wieczna chwała nietylko wszystkich Słowian, ale i świata całego — nie chciał tego, bo przedewszystkiem był gorącym patrjotą swojej ojczyzny.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek 5. bm. dawno niegrana tragedja w 5 aktach K. Gutzkowa p. t. „Uriel Akosta“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej; rabina Santosa przedstawi p. Zboński.

Jutro w sobotę 6. bm. „Łucja z Lammermoru,“ opera w 4 aktach, muzyka Donizettego, [illegible] z udziałem panny [illegible], pp. Myszugi, Rossi i Iżaka (barytona), który pierwszy raz wystąpi w roli Henryka Astona.

Najnowsza komedja J. Al. hr. Fredry p. t. „Oj młody, młody!“ przedstawianą będzie pierwszy raz w przyszłym tygodniu w piątek 12. bm.

Z dniem 1. grudnia br. zjeżdża na występy do Lwowa panna Helena Herman z Warszawy. Między innemi śpiewać będzie główną partję w operze „Carmen,“ którą dyrekcja już nabyła. Przygotowuje się również fantastyczna opera Offenbacha p. t. „Opowieść Hoffmana,“ do której libretto tłumaczy p. Aureli Urbański.

Teatr ruski. Na wczorajsze przedstawienie pierwsze zgromadziła się w sali Domu Narodnego nader liczna publiczność, przeważnie młodzież ruska. Dawano operetkę ludową „Czornomorci,“ z wdzięczną muzyką ukraińską Łysenki, i przyznać należy, że ruski teatr narodowy pod dyrekcją pp. Hryniewieckiego i Biberowicza posiada siły, zasługujące na uznanie. Niektórzy artyści, między nimi p. Hryniewiecki, okazują wybitny talent do zawodu scenicznego.

Koncert Mikulego. *Gazeta Lwowska* donosi, że p. Mikuli, dyrektor naszego konserwatorjum, postanowił na rzecz [illegible] Zmartwychwstańców dać 14. bm. koncert. „Imię koncertanta — pisze *Gazeta* — daje rękojmię, że program, złożony z utworów pierwszorzędnych mistrzów i własnych kompozycyj Mikulego, odpowie najwybredniejszym wymaganiom. Zresztą — sam Mikuli grać będzie, a to wypowiada wszystko! Na takiej uczcie artystycznej Lwów dawno nie był; nie wątpimy też, że na nią tłumnie pospieszy, dla złożenia hołdu zasługom szczególnego koncertanta, dla poparcia szlachetnego celu i — dla własnej rozkoszy“.

Rada miasta Lwowa.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent pan Wacław Dąbrowski zawiadomił najprzód radę o popisie straży ogniowej, który odbył się dziś o godzinie 8. rano i odczytał podziękowanie gr. k. konsystorza za pomoc przy restauracji cerkwi św. Piotra i Pawła na Łyczakowie. Dr. Madejski dziękował również za życzenia, jakie od rady otrzymał z okazji srebrnego swego wesela, poczem sekretarz rady p. Lukas odczytał odezwę namiestnictwa, donoszącą o zwiększeniu załogi stałej miasta Lwowa. Namiestnictwo domaga się wybudowania koszar dla sztabu dywizyjnego baterji z trzech ciężkich baterji artylerji polnej, magazynu augmentacyjnego i remizy dla pociągów, wreszcie koszar nowych dla jednego szwadronu furgonów i dla pół szwadronu jazdy.

Po załatwieniu sprawy z towarzystwem przemysłowem o dostawienie kamienia ratyńskiego, jako też sprawy rekonstrukcji zniszczonych dróg w Wysokim Zamku dla powozów. Sekcja III postawiła wniosek przyjęcia do porządku dziennego. Radny Niemczynowski oświadcza się za otwarciem od końca października do końca kwietnia bez ograniczenia, zaś od 1. maja do 31. października po dwa razy w tygodniu. Radny ks. Mazurak przemawia za otwarciem z zastrzeżeniem bezpieczeństwa publicznego. Radny Markiewicz żąda [illegible] terminu, mianowicie, od 1. września do 1go kwietnia, z wyjątkiem wszakże świąt i niedziel. Zdaniem radnego Wachnianina sprawa jeszcze nie dojrzała, a otwarcie byłoby zbyt kosztowne. Mowca doradza odroczenie. Dr. Zgórski domaga się przedłużenia jazdy do ostatniego kwietnia, a dr. Żuliński ze względów hygienicznych sprzeciwia się otwarciu i żąda odesłania wniosku do komisji sanitarnej. Wręcz przeciwnie zapatruje się r. Gefritz. Właśnie ze względów sanitarnych domaga się otwarcia, mianowicie z uwagi na osoby [illegible]. Nareszcie po przemówieniu sprawozdawcy radnego Świsterskiego uchwala rada otworzyć Wysoki Zamek dla powozów od 1. maja do 1. września po 2 dni w tygodniu z wyjątkiem świąt, zaś od 1. września do końca kwietnia przez cały tydzień z wyjątkiem świąt.

Stypendjum z fundacji Lingera nadano panu Legeżyńskiemu, poczem nastąpiło posiedzenie tajne.

Proces przeciw mordercom Majlatha.

Budapeszt 3. października.

[illegible] zamordowanego margrabia Edward Pallavicini, przesłuchany jako pierwszy świadek, zeznaje, że Berencz [illegible]. Podejrzenie Pallaviciniego padło na Berencza wówczas, gdy w dzień po dokonaniu morderstwa zauważył, że drąg ołowiany, który stał zwykle przy łożu Majlatha, zniknął i nie został odnaleziony. Na zapytanie przewodniczącego Pallavicini stwierdza, że [illegible] i że brak przed 11 godziną [illegible].

Dr. Pecsy i Steffek zgodnie oświadczają, że Berencz przyznał się do winy, że opowiedział, w jaki sposób plan morderstwa przyszedł do skutku, opisał przygotowania i wprowadzenie morderców, wreszcie opowiedział szczegóły dokonania zbrodni. Czas spełnienia zbrodni oznaczył Berencz na godzinę 9 w nocy.

Przewodniczący zapytuje Berencza, co ma na to do powiedzenia.

Javor: [illegible] dokonanie morderstwa na godzinę 9 dlatego, aby ich [illegible] ad absurdum.

Na wniosek obu obrońców, Grauer'a i Füsessery, uchwalił trybunał nie zaprzysięgać rzeczoznawców.

Później przystąpiono do przesłuchania służby Majlatha, która podaje szereg szczegółów o stanowisku i zachowaniu się Berencza.

Javor, jeden z dawniejszych służących, do którego Berencz i Pitely mieli zamiar się zwrócić, mówi, że obaj powiedzieli mu, iż dlatego kupili żelazny drąg, ażeby [illegible], ponieważ potrzebować będą w pewnym wypadku [illegible].

Gyarmathy [illegible] Pitely i Sponga zabili Majlatha. Gyarmath'owi opowiedział te szczegóły sam Pitely, gdyż jak powiada świadek „miał do niego zaufanie“.

Pitely przyznaje prawdziwość tych szczegółów.

Obrońca dr. Graner [illegible] przewodniczącego, aby odczytał te miejsca protokołu, w którym sędzia śledczy [illegible] jaką okazał Sponga przy zeznaniach. [illegible] w 1881 usiłował Sponga [illegible].

Na podstawie tych faktów zamierza dr. Graner zadać rzeczoznawcom kilka ważnych pytań.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obligacje indemnizacyjne. Czytamy w „Czasie“: W ogłoszeniu wzmianki naszej o spadku w ostatnich dniach obligacyj indemnizacyjnych, które nastąpiło w skutek [illegible] p. Romanowicza, otrzymujemy od jednego z tutejszych zakładów finansowych następujące wyjaśnienia:

Fluktuacja kursu galicyjskich obligacyj indemnizacyjnych od dnia 24. do 29. września 1883 na oficjalnej giełdzie pieniężnej w Wiedniu, jest według oficjalnego biuletynu następującą: Dnia 24. [illegible] 99·15, dnia 25. 98·95, dnia 26. 98·50, dnia 27. 98·60, dnia 28. 98, dnia 29. 98.

A zatem w ciągu tego czasu [illegible] 99·15, a [illegible] 98. Jeżeli szczególnie z 24. na 25. [illegible] obligacje [illegible] rych ilość w obiegu się znajdująca z każdem losowaniem się zmniejsza, zwykle przed losowaniem idą wgórę, szczególniej ze względu na to, że bardzo wiele funduszów publicznych, zakładowych, stypendyjnych itp., ulokowanych w obligacjach, muszą być znowu uzupełnionemi w obligacjach, w razie wylosowania obligów fundusz stanowiących.

Tymczasem pomimo, że losowanie jest bardzo bliskie, obligacje spadają i to znacznie, szczególniej jeżeli się zważy, że obligacje ani były, ani są substratem do spekulacyj lub gry, i że są ulubioną lokacją tak zwanych „stałych rąk.“ Znaczna i to w tak krótkim czasie pojawiająca się zniżka, każe wnioskować, że z powodu niepokojących wieści co do umorzenia, stanowiącego dla obligów w oczach publiczności główną atrakcję, rzucono dużo towaru na targ. Głównie szansa wylosowania w krótkim stosunkowo czasie, wylosowania, mającego z każdem ciągnieniem wycofywać towar zkądinąd nie przybywający, stanowi popyt na obligacje, gdyż oprocentowanie podlegające podatkowi 4·72procentowe, nie pociąga kapitału do lokacji.

Kolej lokalna Czerniowce-Nowosielica. Reambulacja tej linji odbyła się między 10. a 17. lipca i na podstawie tejże dało ministerstwo handlu dnia 19. września b. r. koncesję. Kolej długości 31 kilometrów idzie od stacji kolei czerniowieckiej Zuczka-Sadogóra, przez następujące gminy: Lenkoutz, Stara Zuczka, Rohożna, Nowa Zuczka, Buda, Mahala, Kotul-Ostrzyca, Ostrzyca, Bojan, Lehuczeny, Gogolina i Nowosielica. Prócz Sadogóry ma być w Mahali przestanek, a w Bojan i Nowosielicy stacje.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 października.

Pan minister handlu br. Pino postanowił odbyć inspekcję galicyjskiej kolei transwersalnej i w tym celu wyjechał wczoraj wieczorem do Oświęcima w towarzystwie dyrektora budowli Prenningera i starszego inspektora Poschachera. Podróż cała potrwa dni ośm.

Przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu odbędzie się 29. bm. rozprawa przeciw ks. Naumowiczowi i trzem towarzyszom. Obrońcą oskarżonych jest deputowany dr. Menger. Przed tym samym trybunałem odbędzie się również 15. bm. rozprawa przeciw ks. Kaczale, który jak wiadomo w *Dile* oświadczył, że włościan hnilickich nakłonił do prawosławia właściciel wsi p. Della Scala a nie ajenci rusofilscy. Sąd przysięgłych we Lwowie uznał ks. Kaczałę niewinnym, ale oskarżyciel prywatny wniósł przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

Delegacje wspólne nie będą mogły być prawdopodobnie zwołane na dzień 23. bm., bo parlament węgierski do tego czasu nie przystąpi do wyboru członków delegacji.

Opatem jeneralnym Premonstrateńców wybrany został opat zakonu w Pradze, Zygmunt Stary.

Dziś udać się miał hr. Taaffe do Insbruku, celem zwidzenia budowy kolei arulańskiej.

Obrońcy sprawców rozruchów w Zagrzebiu mieli się udać gremialnie do komisarza królewskiego, aby wyjednać od niego uwolnienie skazanych aż do nadejścia odpowiedzi na rekurs.

Narodni List donosi: Powstańcy z Górnego Pobori, którzy z powodu braku żywności poddali się w Kolosnu, zostali osiedleni w okolicy Niksiczu.

Kreuz Ztg. pisze, że wypadki zagrzebskie zachwiały mocno madiaryzmem, a w Wiedniu mówią już przeciwnicy dualizmu o podziale państwa na trzy części, pomiędzy któremi część osobną stanowiłaby Wielka Kroacja z Bośnią i Hercogowiną.

Pomiędzy dworem wiedeńskim i rzymskim miało przyjść do wymiany myśli, w której Włochy wyraziły najzupełniejsze zaufanie do Austrji i Niemiec, aczkolwiek są usiłowania, ażeby poróżnić sprzymierzeńców.

Nowosti poświęcają sprawom bułgarskim dłuższy artykuł skierowany przeciw Austrji i podejrzywający ją o współudział w tych wypadkach. Rosja, jako naturalna protektorka Słowian bałkańskich, nie może się tym zmianom, wedle tego dziennika, spokojnie przypatrywać. Polityka „biernej nieczynności“ z polecenia Berlina, byłaby wtedy na miejscu, gdyby Austrja nie starała się obalić równowagę, traktatem berlińskim uchwaloną. Przyciągnięcie Serbji i Rumunji do związku państw środkowej Europy, sprzeciwia się wręcz interesom Rosji. Nadto usilnją teraz Bułgarję gwałtem od Rosji oderwać. Nieczynność w takim wypadku byłaby zbrodnią.

Wreszcie wyrażają *Nowosti* pobożne życzenie, aby dzienniki wiedeńskie dla zachowania powagi nie komentowały zajść w Bułgarji. Obrażający ton dziennika, stojącego w bezpośredniej styczności z ministerstwem spraw zewnętrznych zwrócił na siebie uwagę kół dyplomatycznych.—Bezpodstawność i jednostronność tych rosyjskich rozumowań jest aż nadto widoczną. Trudno pojąć naruszenia równowagi przez to, że Serbja i Rumunia skierowały się ku pokojowej polityce Austro-Węgier. Także nikt z Rosją w Sofji nie rywalizował i jeśli Bułgarja odsuwa się od Rosji, to winę ponosi jedynie sama Rosja i owi rosyjscy jenerałowie, którzy zastępowali sprawy rosyjskie. Czy to co się w Sofji stało, sprzeciwia się interesom Bułgarji, nie wiemy. My z naszej strony możemy dodać, że obecnie w Odesie urządzono magazyny wojskowe dla Bułgarji i że napływ rosyjskich oficerów do Bułgarji wzmógł się znacznie w ostatnich czasach.

Z Petersburga donoszą, że car wkrótce wróci tam drogą morską z Kopenhagi.

Bułgarskie sobranje postanowiło rozdzielić agendy ministerstwa wojny na dział czysto wojskowy i ekonomiczny. Minister będzie prowadzić tylko administrację ekonomiczną i będzie odpowiedzialny przed izbą. Naczelnym dowódcą jest książę, któremu dodany będzie sztab.

Skupczyna serbska została rozwiązaną.

Utworzenie nowego gabinetu w Serbji nastąpiło w ciągu nocy na d. 3. bm. Bogicsevics, poseł przy dworze wiedeńskim, został wezwany telegraficznie do objęcia teki ministerstwa spraw zagranicznych. Jako następcę jego w urzędzie poselskim wymieniają obok Pirocsanaca także Mijatowicza.

Poseł Bogicsewics, zamianowany ministrem spraw zewnętrznych w Serbii, odjechał onegdaj z Wiednia do Belgradu.

Nowym prezydentem gabinetu serbskiego nie jest znany poseł Christicz, ale b. presydent ministrów, który ongi głosował pierwszy za wyborem Milana na księcia, a od tego czasu był używany tylko do misyj specjalnych. Nowy gabinet będzie na zewnątrz prowadzić dalej politykę Pirocsanaca.

Do *Neue fr. Presse* telegrafują z Rzymu: Wyjazd ks. kardynała Hohenlohe do Niemiec nie ma żadnego politycznego celu. Kardynał Hohenlohe wyjechał w skutek nieporozumienia ze stolicą św., nie był też u papieża na pożegnalnem posłuchaniu.

W rozmowie z prezydentem Grevy'm oświadczył minister Ferry, że kilku ministrów wyraziło się w sposób naganny o zajściach w czasie przyjęcia króla Alfonsa. Wzięli oni za złe ministrowi wojny, iż nie przybył na przyjęcie króla i nie mogą pochwalić, że prezydent z pewną niechęcią przyjmował monarchę hiszpańskiego. Grevy odparł, iż w całem jego zachowaniu się nie zaszło nic takiego, coby mogło dotknąć niemile króla Alfonsa. Ferry oskarżał otwarcie Wilsona, który stawia bezustannie opozycję ministerstwu i prosił wreszcie o usunięcie Wilsona. Na to odparł Grevy głosem wzruszonym, iż nigdy na to nie zezwoli. Wkrótce zbierze się parlament i on to będzie sędzią w tej sprawie. Nim to nastąpi, należy uzbroić się w cierpliwość. Ferry ustąpił i zgodził się na to, że gdyby Izba przyznała mu słuszność, Grevy wyda manifest i zawiadomi w nim Francję, iż ustępuje z prezydentury.

Thibaudin nie chce się poddać do dymisji, natomiast ma Ferry prosić o dymisję jeszcze przed zwołaniem Izby.

Korespondent paryski *Timesa* rozmawiał w drodze z hiszpańskim ministrem spraw zewnętrznych, margr. Vegla de Armigo, który mu oświadczył, że z Bismarkiem miał rozmowę prywatną, ale nie tajną i nie wchodził w żadne zobowiązanie względem Niemiec lub Austrji, bo to należy do kortezów. Była wprawdzie mowa o interesach Niemiec i Hiszpanii, ale o każdym ze stanowiska właściwego. Sądzi on, że Hiszpania może dojść do stanowiska dawnego w Europie tylko na drodze pokojowej, przyszłość jej leży w koloniach i dlatego dąży ona do zawiązania handlowych stosunków z Niemcami i Austrją. Co do wypadków paryskich powiedział minister, że obelga tak była widoczną, iż on spodziewał się satysfakcji i nie radził dla tego królowi wyjeżdżać.

W Madrycie odbyła się bardzo przychylna dla Niemiec manifestacja. Przed ambasadą niemiecką zebrał się wielki tłum ludu wołając: Niech żyją Niemcy, niech żyje pułkownik ułanów!

Dziennikarstwo angielskie z wielkiem oburzeniem wyraża się o przyjęciu króla Alfonsa we Francji, nazywając demonstracje paryskie najwyższą głupotą.

Według wiadomości *Pol. Corr.* z Kopenhagi, wyjazd książąt zgromadzonych w Fredensborgu odroczony z powodu opóźnionego przybycia ks. Walii.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Kraków 5. października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wnieść petycję do Sejmu o udzielenie bezprocentowej pożyczki w sumie pół miljona na budowę koszar.

Wiedeń 5. października. Wszystkie dzienniki rozpisują się o nagłem zamknięciu skupczyny serbskiej, upatrując w tem początek niebezpiecznych zawikłań. Kroku tego nie doradzono Milanowi w Wiedniu, ale w Homburgu. Bliską ma być chwila, w której Austrja będzie musiała wdać się w sprawę. Tendencje absolutystyczne Milana są ganione, gdyż są niebezpieczne.

Zagrzeb 5. października. *Pozor* występuje w artykule kierującym przeciw deputowanym kroackim w Sejmie węgierskim. Wprawdzie—powiada ten dziennik—napisy węgierskie będą usunięte, ale pozostanie stan wyjątkowy, zawieszenie konstytucji i nadużycia adm. skarbowej. Wszystko pozostaje po dawnemu. A do tego wszystkiego Tisza zamierza zamianować banem barona Raucha, który jest więcej Węgrem, jak Kroatem. Ugoda została zawartą z posłami kroackimi, ale nie z sejmem kroackim i narodem, który powiedział, że woli umrzeć, jak pozostać w wiecznej agonji— który przelał krew w obronie swojego honoru i zmusza Tiszę do utrzymywania tysięcy bagnetów w Kroacji.

Berlin 5. października. *Vossische Ztg.* donosi: Cesarz Wilhelm wystosował do króla Alfonsa pismo, w którem powiada: Ubolewam nad wyrządzoną WKMości w Paryżu obelgą; wiem jednak, że skierowaną była więcej przeciwko mnie, jak przeciw WKMości.

Stambuł 5. października. Od kilku dni odbywają się konferencje ministerjalne przy udziale sułtana w celu obmyślenia sposobu postępowania na wypadek, gdyby zwierzchnicze prawa Turcji były w Bułgarji naruszone.

Genewa 5. października. Bawił tu przez parę dni Orłow w misji dyplomatycznej.

Paryż 5. października. Jutro odbędzie się w kościele św. Magdaleny ślub ks. Jerzego Radziwiłła z hrabianką Marją Branicką.

Belgrad 5. października. Deputowanym poradzono na ucho, aby opuścili natychmiast stolicę. Dnia 8. bieżącego miesiąca nastąpi ogólne rozbrojenie milicji.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4. października. *Polit. Corr.* pisze: W skutek zamknięcia skupczyny, rząd serbski będzie ratyfikować konwencję kolejową, zastrzegając późniejsze zatwierdzenie jej przez skupczynę.

Budapeszt 4. października. Na konferencji partji niezawisłych przyjęto wniosek wyrażający stanowczą naganę dla zachowania się rządu w sprawie kroackiej.

Christiania 4. października. Trybunał państwowy odroczył na żądanie obrońcy dalszą rozprawę przeciw ministrom na 19. bm.

Paryż 4. października. Śledztwo, wytoczone przez rząd, nie dotyczy środków, przedsięwziętych dla utrzymania porządku, ale sprawców manifestacji, bo rząd chce tym sposobem wykazać małe znaczenie demonstracji.

Ambasada turecka zaprzecza pogłoskom o słabości sułtana. Sprzedającym gazety zakazano wykrzykiwać co innego, prócz tytułu dziennika.

Madryt 4. października. Dzienniki liberalne walczą z pismami nieprzychylnemi Francji, powiadając, że czyn pewnej frakcji pospólstwa paryskiego nie powinien narażać stosunków do kraju i rządu, które protestowały natychmiast przeciw obrazie, wyrządzonej królowi.

Madryt 5. października. Królestwo byli wczoraj w operze przedmiotem wielkich owacyj. *Globo* konstatuje, że rozdrażnione namiętności uspokajają się pod wrażeniem głosów dzienników francuskich, które oświadczają, że manifestacyj z dnia 29. zm. nie należy idendyfikować z uczuciami Francji. Rada ministrów zajmowała się wypadkiem paryzkim, ale nie powzięła żadnej uchwały.

Paryż 5. października. Wczoraj wieczorem krążyła pogłoska, że Thibaudin podał się do dymisji. *Figaro* i *Gaulois* zapewniają, że poseł hiszpański wręczył Ferry'emu i Challemelowi notę, w której, wyliczając zażalenia, domaga się ukarania sprawców manifestacyj z dnia 29. września i odpowiedniej obelgom satysfakcji. Ferry i Challemel przyjęli to żądanie przychylnie.

Paryż 5. października. Grevy upoważnił Ferryego do zażądania dymisji od Thibaudina.

Aleksandrja 5. października. Tutejsze dzienniki donoszą, że sułtan wysłał komisarza do Sudanu dla poinformowania się o sytuacji tamtejszej. Porta ma zamiar wysłać do Egiptu komisarza sułtańskiego.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 4 października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 289·— do 292·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·50 do 168·50, Banku hipot. galic. 288 — do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·80 — 99·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·80 do 99·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·80 do 102·8[illegible], Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 10[illegible] złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— do 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·— do 99·25, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety Dukat holederski 5·59 do 5·69, Dukat cesarski 5·60 do 5·70, Napoleonder 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·77 do 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16¾ do 1·18¾, 100 marek niemieckich 58·4[illegible] do 59·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 5. października godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 291·50, Anglo-Austr. 108·50, Akcje banku Union 110·75, Kolej Karola Ludwika 289·10, Połudn. 152·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 99·75, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·50, Rubel papierowy 18·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 4. października godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 60·—, Węg. akcje kredyt. 290·—, Akcje anglo-austr. 108·75, Akcje banku Union 111·40. Akcje Karola Ludwika 289·50, Akcje kolei północnej 267·75, Akcje kolei południowej 153·30, Akcje kolei Alfödzkiej 166·50, Akcje Staatsbahu 318·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 148·— Wiedeńskie losy 122·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·25, Losy tureckie 23·—, Węgierska renta 87·37, Akcje banku związkowego 106·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·18¼. Węgierskie losy 113·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 4. października godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·55, w srebrze 79·05, Renta w złocie 99·70, 5% austr. renta marcowa 92·90, Akcje banku wiedeńskiego 841·—, kredytowego 292·40, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleonder 9·50⁵⁄₁₀, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·70.

Berlin 4. października godzina 5 min. 40 Rosyjskie banknoty 200·75, Akcje kredytowe 497·—, Lombardy 262·—, Galicyjskie 123·40, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·60.

Telegramy zbożowe z d. 4. października. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·75 do 35·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·76 do 9·78 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 178·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·60 m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 56 — fr., olej rzepakowy 79·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5. października: 15·— do 15·25. Brema: 8·00 do —·—. Hamburg: 8·20, na sierpień 8·20, na sierpień-grudzień 8·35. Antwerpja: na sierpień 19⅞. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

NADESŁANE.

Dotknięci najboleśniejszą stratą, przez niespodziewaną bo wypadkową śmierć syna naszego Wilhelma 18-letniego pracownika w warsztatach kolei Karola Ludwika, mając jedyną ulgę w bolu rodzicielskim, w szerokim udziale poczciwego współczucia towarzyszy pracy i ogółu miejscowej publiczności — nie widzimy innej drogi objawienia naszej serdecznej wdzięczności jak drogę publiczną, wyrazem serdecznego: Bóg zapłać!

Lwów 5. października 1883.

Gottlob Speidel, z żoną.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki ozerlayskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.